

Świat blisko nas



Właśnie wróciłem z pieszej wycieczki po moim ulubionym parku. Nie jest to może największy i najpiękniejszy park na kuli ziemskiej, jednak ma swój urok i jest blisko mnie. Często mijałem go w drodze do pracy, nie zwracając na niego uwagi. Pewnego dnia postanowiłem zmienić drogę, aby ochłodzić się w upalny dzień w cieniu jego drzew. Podczas tamtego spaceru odkryłem, że to piękne i bardzo ciekawe miejsce. Rośnie w nim kilkanaście gatunków drzew liściastych i nie mniej iglastych. Jest w nim też mała górka, która zimą jest oblegana przez dzieci z sankami. Zdziwiło mnie, że nigdy wcześniej o tym parku nie wiedziałem i w nim nie byłem, choć jest tak blisko mnie. A

może właśnie dlatego, że szukałem ciekawych miejsc zbyt daleko... Nie tylko ja.

Antek, który chodził do jednej klasy z Amelką i Lilu, od zawsze marzył o górach. Często na przerwach opowiadał o swoich wymarzonych wyprawach i o tym, jakie będzie zdobywał szczyty. Dużo czytał o górach i znał chyba wszystkie pasma górskie. Jego marzenie miało się wreszcie spełnić i w wakacje miał pojechać w wymarzone Alpy. Od tego czasu nie było już innego tematu dla Antka. Mógł bez chwili oddechu opowiadać o każdym ze szczytów alpejskich. A gdy Amelka kiedyś mu przerwała, pytając, czy w okolicy nie ma żadnych szczytów wartych zdobycia, nabrał powietrza i jednym tchem odpowiedział:

-Nie wiem, ale nawet jeśli są, to nie są tak piękne jak te alpejskie.

Na dwa tygodnie przed planowanym wyjazdem, Antek spadł z roweru i złamał sobie obojczyk. Chłopiec był bardzo smutny, ponieważ oznaczało to odłożenie planów o wyjeździe w Alpy, przynajmniej do kolejnych wakacji. Amelka, której również było smutno, z powodu nie spełnienia marzeń Antka, starała się go pocieszyć. Jednak na niewiele się to zdawało. Zapowiadały się smutne wakacje .

Podczas zabawy z Lilu, Amelka opowiedziała jej, jak bardzo by chciała pomóc Antkowi i go pocieszyć. Lilu również się bardzo przejęła. Obiecała pomyśleć co tutaj poradzić po powrocie od babci, która mieszkała po drugiej stronie Grzesia, małej górki, oddzielającej od siebie miasteczka. Gdy usłyszała to Amelka, nagle wpadł jej do głowy pomysł, jak pomóc Antkowi. Umówiły się z Lilu po jej powrocie od babci. Amelka szybko pobiegła do najbliższej księgarni.

Gdy spotkały się popołudniu, Amelka miała roześmianą buzię. W drodze do domu Antka, opowiedziała Lilu o swoim pomysle. Gdy skończyła Lilu również się uśmiechnęła – to był bardzo dobry pomysł – stwierdziła.

Gdy dotarły do Antka, ten miał nos spuszczone na kwintę. Cała trójka usiadła przy stole. Amelka wyciągnęła mapę i rozłożyła ją. To była mapa okolicy, w promieniu 30 km. Antek zdziwiony spojrzał na dziewczyny. Amelka uśmiechnięta powiedziała:

-Jesteś naszym przewodnikiem Antku. Mamy niedługo wakacje. Znasz się na górach jak nikt. Znajdź na mapie pobliskie góry i szczyty i zaplanuj nam wyprawę. W końcu i tak nie możesz ze złamanym obojczykiem jechać gdzieś dalej.

-Góry w naszej okolicy? – odparł zdziwiony Antek. To pagórki w porównaniu z Alpami.

-Może i pagórki – odrzekła Lilu. Jednak nie mamy innego wyjścia, a jest też znakomita okazja, aby poznać trochę naszą okolicę.

Antek nie był do końca przekonany pomysłem Amelki. Jednak uległ namowom upartych koleżanek. Po dwóch dniach przedstawił Amelce i Lilu plan wycieczek. Okazało się, że gór w pobliżu jest całkiem sporo i mają naprawdę wiele do zdobywania. Ustalili wszystkie szczegóły – od poniedziałku rusza wyprawa.

W poniedziałek o świcie cała trójka spotkała się u Antka, aby przepakować jego rzeczy do plecaków Amelki i Lilu. Obojczyk nie pozwalał Antkowi na dźwiganie nawet lekkiego plecaka. Wyruszyli gdy słońce unosiło się nad linią drzew. Pierwszym celem wyprawy, zaplanowany przez Antka, był szczyt Grześ, którego wierzchołek ujrzeli, po wyjściu z sosnowego lasu. Droga do niego wiodła piękną doliną, z obu stron otoczoną bajecznie kolorowymi stokrotkami, chabrami, makami i tysiącem innych kwiatów. Gdy słońce górowało na całą okolicą, doszli do strumienia, którego szum odbijał się echem, o gładkie granitowe skały. Wyjęli kanapki i ciepłą herbatę. Rozłożyli zabraną serwetę na półce skalnej, a sami usiedli na pobliskich kamieniach. Nie mogli nadziwić się widokiem krystalicznie czystej

wody, która uderzając na zakolach w kamienie, tworzyła orzeźwiającą mgiełkę. Amelka, która była znawczynią wszelkich kwiatów i krzewów, opowiadała Antkowi i Lilu, o każdej z roślin, porastającej okolice biwaku. Gdy już odpoczęli, ruszyli w dalszą trasę. Droga mijała im na rozmowie i żartach. Gdy doszli do podnóża Grzesia, Antek poprosił Amelkę i Lilu, aby szły za nim. Droga na szczyt prowadziła kamienistą ścieżką, wśród wysokich leszczyn. Gdy dochodzili do większych kamieni, Antek ostrzegał dziewczynki, jak wytrawny górski przewodnik. Pokazywał im, jak odróżnić piaskowce od innych skał, jak określa się wiek skał. Amelka spojrzała z Lilu na siebie i się porozumiewawczo uśmiechnęły – Antek jest w swoim żywiole – pomyślały jednocześnie.

Gdy do szczytu pozostało 10 minut marszu, droga na szczyt wyszła z leszczynowego gaju i prowadziła do samego końca odkrytą granią. Pokonali ten odcinek bez słowa. Gdy dotarli na szczyt Grzesia, Antek odwrócił się do koleżanek i powiedział:



-Gdyby nie wy, nie wiedziałbym, że są takie piękne miejsca, i to tak blisko. Marzyłem cały czas o Alpach, a pod nosem miałem...Monte Grzesia – powiedział roześmiany Antek.

Cała trójka zrobiła sobie pamiątkowe zdjęcie na szczycie...Monte Grzesia. Gdy już nacieszyli się pięknym widokiem, rozciągającym się dookoła, ruszyli w dalszą drogę.

Wakacje upłynęły im na wędrownkach zaplanowanych przez Antka. Z każdym dniem odkrywali nowe miejsca, które urzeکاły ich swoją wyjątkowością i pięknymi widokami. Pamiątkami po wakacjach były nie tylko zdjęcia, z których Antek zrobił fotorelację, ale przede wszystkim chwile zapierające dech w piersiach, widoki i wspólnie spędzony czas.

Antek od czasu zdobycia Monte Grzesia nie smucił się już tym, że nie zobaczy w tym roku Alp. Znalazł swoje „Alpy” i to bardzo blisko. Tak blisko, że nie dostrzegał tego wcześniej. Bardzo często właśnie tak jest, że nie dostrzegamy tego, co jest tuż obok nas, wypatrując ciekawych miejsc daleko od nas, jakby daleko oznaczało bardziej niesamowite. A tak wcale nie musi być i bardzo często nie jest. Dzięki Amelce Antek w te wakacje sam się o tym przekonał...